Nro 42.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 15. Października 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Antychryst.

(Ciąg dalszy).

Kościół, który największe około szkół łożył staranie i w tym względzie największe zebrał zasługi, ma bydź zupełnie ze szkoły wykluczony i na bok usunięty; ma bydź pozbawiony swego wpływu na wychowanie dziatek katolickich, na wykład nauki świętéj; ma się pozbyć prawa dozorczego, a nawet czynności księży mają bydź ograniczone co do udzielania nauki religii. Dążenia Antychrysta pokazują się coraz widoczniéj, bo już zaprowadzone takie antykatolickie prawa w niektórych państwach niemieckich. Do tego celu dążą także w państwie pruskiém wszyscy nieprzyjaciele kościoła świętego, odszczepieńcy lub źli, wyrodni katolicy, chcąc oderwać szkołę od zbawiennego połączenia z kościołem, od jego wpływu i kierownictwa a dostać ją pod swoją własną moc, aby takim sposobem lud pozbawić wiary i prawdy, cnoty i pobożności, i tak wtrąciwszy go w ciemnotę i głupotę, użyć dla korzyści Antychrysta.

Uwijają się i na Szlązku po niektórych miastach adresy, to jest prośby, mające się przedłożyć sejmowi pruskiemu w Berlinie. aby deputowani zniewolili rząd do oderwania szkoły od kościoła. Były pogłoski, że nawet na Górném Szlązku po miasteczkach podobne krążyły adresy do podpisu. Ale wątpię, chyba że jaki niedowarzony, lub pisarczyk miejski liznąwszy trochę niemczyzny, a z nią niedowiarstwa, dumy i rozpusty swawolnéj, powziął podobną myśl i śmiał wykonać, bo z was polskich wiarusów górno-szlązkich nikt się tak dalece nie przeniewierzy, ani się nie da uwieść i omamić przez gładkie słówko i przymówki, żeby się ku własnéj szkodzie i hańbie dał zgubić.

Ponieważ niebezpieczeństwo tak blizkie, więc „*Zwiastun*“ jako jenerał górno-szlązkich wiarusów, stanąwszy na czele wojska katolickiego przeciw czeredzie Antychrysta wydaje swoje rozkazy:

1. Wiarusy obsadźcie wszędzie warty a pilnie doglądajcie, aby się nieprzyjacielski patrol z adresą niewierną nie wkradł do waszéj wioski lub do miasta.
2. Wysełajcie silne pikiety osobliwie do zgromadzeń ludowych, aby tam porządek katolicki zachowano, a gdzieby się pojawiły chęci niechrześciańskie, tam niech uderzy pikieta, nie pięściami lecz duchowną zbroją, to jest napomnieniami nauką i prośbą przypominając zbałamuconym owieczkom, jak wielkie sprowadzą na siebie nieszczęście, jeżeli się podpiszą na adres odrywający szkołę od kościoła.
3. Jeżeli warty lub pikiety złapią szpiega nieprzyjacielskiego, więc niechaj go zaraz wypędzą ze wsi, bo nie warto takich łajdaków wiązać lub odwieść na odwach do dowódzcy miejscowego to jest, do kapłana parafii.
4. Jeżelibyście u szpiega ujrzeli adres wspomniony, więc nie bierzcie go do gołych rąk, abyście się nie splamili, bo potrzeba go się bać, jak zapisania się diabłu, lecz weźmijcie go na koniec żerdzi, wynieście daleko za wieś i spalcie na ustroniu, lecz przytém uważajcie na wiatr, aby nawet dym z adresu nie przyszedł do waszéj parafii.
5. Gdzie się pokaże szpieg z adresem, donoście czemprędzéj Zwiastunowi, aby, jako jenerał, mógł stósowne wydać rozporządzenia.
6. Ponieważ nasz najj. Król i rząd jego aż dotąd wiernie się opierają zwolennikom Antychrysta, którzy przez oderwanie szkoły od kościoła chcą zniszczyć prawa Boskie, a natomiast zaprowadzić prawa pogańskie; więc jest potrzebno, abyśmy Najj. Królowi i rządowi jego przyszli w pomoc. Dla tego chcemy także napisać adres do Najj. Króla, aby z nieprzyjacielem w żadne nie wchodził układy, owszem aby spuszczając się na wiarusów górnoszlązkich i wiernych chrześcian, śmiało go wypędził z kraju i bronił praw chrześciańskich, które są podstawą szczęścia narodów.
7. Wkrótce zaprosi „*Zwiastun*“ pułkowników duchownych do wojennéj obrady i do ułożenia adresu chrześciańskiego, który się wyszle do Berlina.
8. Skoro adres „*Zwiastuna*“ do Wiarusów przyjdzie, niechaj go podpiszą wszyscy ochotnicy, którzy zostali wiernymi uczniami Zbawiciela i walecznemi obrońcami kościoła świętego. Przytém obowiązujemy każdego, aby nietylko *swoje* podpisał *imię* na prośbie do Najj. Króla, lecz obszedł wszystkich Wiarusów od 24 i aż do 40 lat liczących i każdemu przedłożył adres do podpisania. Ktoby pisać nie umiał niech położy św. trzy krzyże † † † i za krzyżami napisze imię jego.

Takim sposobem będziemy wiedzieć liczbę wiernych

waleczników, którzy gotowi są do obrony wiary świętéj, którąśmy od przodków odziedziczyli, i którą niezmazaną chcemy oddać potomkom naszym, abyśmy niegdyś wraz z niemi stanęli na prawicy Sędziego policzeni do pułków zastępów niebieskich.

9. Prosimy przytém, abyście nam także podali nazwiska takich oziębłych lub złéj woli katolików, co się na adres podpisać wzbraniali, abyśmy trzodę Jezusa przed niemi ostrzegać mogli.

Wkrótce dowiecie się dalszego rozkazu względem spisania wojska katolickiego na Górném Szlązku, to jest o treści i o podpisywaniu adresu do Najj. Króla.

(Dokończenie nastąpi).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

(Ciąg dalszy).

Opisawszy wam znacznie Pallium, wracam do koronacyi Papieża. Gdy się solenne (uroczyste) zakończyło nabożeństwo, nastąpił właściwy akt *koronacyi* na wielkim balkonie (pawłaczce) kościoła Piotra święt., gdzie Ojciec święty w wielkie uroczystości błogosławi cały świat.

Gdy przyniesiono Ojca św. wśród okrzyków radości, na balkon, usiadł Pius IX. na tronie, tam postawionym tak wysoko, że lud zgromadzony na placu watykańskim mógł go dobrze widzieć. Arcy-kardynał odprawiwszy wprzód rozczulającą modlitwę, zdjął z głowy Ojcu św. infułę, a włożył na jéj miejsce troistą koronę złotą.

Przy téj ceremonii wymawiał Arcy-kardynał słowa już z pierwszych wieków chrześciaństwa pochodzące: „Przyjmij tiarę ozdobioną troistą koroną, abyś wiedział, żeś odtąd jest ojcem książąt i królów, rządzcą okręgu ziemskiego, zastępcą na ziemi naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała od wieków do wieków.“

Po skończonych modłach i ceremoniach powstał Ojciec święty i udzielił ludowi błogosławieństwo papiezkie. Wśród okrzyku radości, zagrzmiały armaty na twierdzy św. Anioła, wtorowały liczne salvy wojska, odzywały się kotły, trąby i muzyka wszystkich pułków wojska i witały wszystkie dzwony kościołów rzymskich nowego na ziemi Namiestnika Jezusa Chrystusa. Radość powszechna się jeszcze powiększyła, gdy dwaj kardynałowie oznajmili zupełny odpust, który Ojciec św. całemu światu udzielił.

Przy końcu téj wspaniałéj uroczystości udzielił Ojciec św. jeszcze raz uroczyście błogosławieńswo i powrócił do pałacu watykańskiego. To jest krótki opis koronacyi teraźniejszego Ojca św. Piusa IX.

Ucieczka Piusa IX.

W roku 1848 wybuchła we Francyi straszna rewolucya i przeniosła się jak zaraźliwa choroba do sąsiednich krajów, do Niemiec i do Włoch. Można śmiało rzec, że na całą Europę wielkie przywiodła nieszczęscie. Nastąpiły okropne rzezie i krwi przelanie w królestwie Neapolitańskiém i Sycylijskiém; wszędzie powstawali buntownicy, jeden drugiego mordował, jeden drugiemu wydzierał i niszczył majątek. Na ostatek przyszło tak daleko, że i Rzym — miasto pokoju, stolica Ojca świętego Piusa IX. nie było ocalone od tych strasznych zamęceń politycznych.

W dzień 17. Lipca 1846 roku udzielił Ojciec św. z nieograniczonéj miłości ku swym poddanym amnestyą (ułaskawienie) dla wszystkich politycznych więźniów i wygnańców, co wielką radość sprawiło pomiędzy ludem. Rok późniéj powiększył jeszcze Ojciec święty ową radość, bo wydał dla swych poddanych wolniejsze ustawy (prawa).

Dzień ten na zawsze pamiętny, jakiego pewnie Rzym nigdy jeszcze nie obchodził, był dniem wyższéj radości, napełnił serca tysiące ludzi najżywszemi uczuciami wdzięczności dla dawcy wolności, błogosławiąc mu za ten nieoszacowany, a od wszystkich tak upragniony dar, jako zakład błogiéj przyszłości. — Trzeba było wtedy w Rzymie bydź, aby na własne oczy widzieć ten zapał, te okrzyki największego uniesienia radości, gdy w tym dniu przed zachodem słońca, na narożnikach ulic rozlepiony dekret amnestyjny, lotem błyskawicy przeszedł z ust do ust i wszyscy spieszyli przed pałac Papieża wołając: „Eviva!“ W jednéj chwili tysiące ludzi zapełniły wszystkie miejsca, wydając nieustanne okrzyki radości, aż Papież do łez rozczulony, na balkon wyszedł i weselącéj się rzeszy pobłogosławił. Takie oznaki zapału, radości i wdzięczności powtarzały się do późnéj nocy.

Wszędzie lud ubóstwiał Papieża, nazywali go: „Drugim Chrystusem“ i „Przyjemnością narodu“ zasélając dziękczynne modły do Boga za doznaną łaskę, i prosząc go pokornie o najdłuższe zachowanie przy życiu nowo wybranego Namiestnika Chrystusowego.

Nietylko chrześcianie doznawali łaskawości Piusa IX.; pamiętał on i o żydach. zwłaszcza rzymskich, których mieszkania były w bardzo wilgotnéj części miasta Ghetto nazwanéj. Odtąd było żydom wolno przesiedlać się według upodobania. Z wielkiéj radości nad taką wolnością nazywali żydzi Piusa IX. „Nowy Mojżesz.“

Całe miasto było pełne okrzyków: „Niech żyje Pius IX.“ Lecz czyliż trwała długo owa radość? Jakież były jéj skutki? dowiecie się z następnego Szanowni Czytelnicy.

Tajemni rewolucyoniści (podżegacze rewolucyi) ludzie bez wiary i cnoty, więc nieprzyjaciele wiary świętéj i Namiestnika Jezusa Chrystusa, już się byli rozszerzyli po całéj Europie i starali się i Rzym zaniepokoić.

Znając wielką dobroć Piusa IX. wymagali po nim coraz większych praw chcąc wszelką władzę sobie przywłaszczyć.

A żeby tém prędzéj swego celu dostąpili, buntowali oni przez obmomiska, pochlebstwa i przepłatę lud przeciw rządowi Ojca ś., który to lud dał się im uwieść, lecz na swe nieszczęście. Gdy już w miastach Medyolanie i Venecyi wybuchła rewolucya, zmusili zbuntowani Rzymianie Ojca świętego wysłać jego wojska na pomoc Sardeńczykom przeciw Austryi. Ojciec św. oświadczył kilka razy wyraźnie w Allokacyi (okólniku) „że jako głowa kościoła nie może wojny prowadzić przeciw Austryi, gdyż Austryacy są także jego dziećmi; że wojska papiezkie niemiały innego rozkazu, jak tylko stać w obronie granic państwa kościelnego; a że, jeżeli przeszły na drugą stronę rzéki Padu, granicy austryackiéj, stało się to przeciw jego rozkazowi.

Lecz rozkazy Piusa były daremne.

Ponieważ Ojciec św. takiego nieposłuszeństwa zcierpieć nie mógł, i z wielką odwagą powstał naprzeciw tym uporczywym zwodzicielom, wtedy zaczęli się ci z niego kpić i naśmiewać. Niedosyć na tém, zaślepieni buntownicy postępowali tak daleko, że przyszło do zabójstwa. — W dzień 15. Listopada zalegały nieprzeli-

czone massy ludu od samego rana wszystkie place około pałacu, gdzie rada rzymska sejmikowała szemrząc przeciw prezesowi (pierwszemu Rady ministrów).

Gdy więc o pierwszéj godzinie po południu prezes rady imieniem Rossi przybył w towarzystwie swego kolegi Righetti, przyjęto go gwizdaniem, przyczem powstało wielkie poruszenie w tłumie go otaczającym, a w chwili gdy wysiadł z powozu, ugodzony śmiertelnie w szyję, padł i skonał na miejscu.

Oprócz tego padł jeszcze ofiarą kardynał Palma i wielka część gwardyi szwajcarskiéj, na straży w zamku papiezkim będącéj. W tym czasie był i sam Papież w wielkiem niebezpieczeństwie. Rozjątrzone pospólstwo wściekało się i postąpiło w zbrodni tak daleko, że już wymierzono nabite działo przeciw kwirynałowi i chciano dać ognia. W téj chwili oficerowie Torre i Calandrelli rzucili się przed wylot armaty chcąc Papieża obronić, co się im téż udało.

Jak głębokie wrażenie zrobił na Piusa IX. ten krwawy zamach i jak boleśnie go dotknął, może sobie każdy łatwo wytłómaczyć.

Ojciec św. starał się teraz przedewszystkiem swoje własne, i dla nas wielce drogie życie ocalić. Jego pałac był buntownikami otoczony. Stare przysłowie, które powiada: „Gdy jest nędza największa, wtedy jest pomoc najbliższa“ sprawdziło się tu znowu.

Gdy niebezpieczeństwo było największe i tłum dzikiego ludu dosiągł najwyższego stopnia, wtedy natchnął Pan Bóg w Rzymie się bawiących posłańców Monarchów europejskich do spiesznego ratowania Ojca św. Przybyli jemu ku pomocy książe d'Harcourt, poseł francuzki, Martinez de la Rosa, poseł z Hiszpanii, hrabia Spaur poseł z Bawaryi, potem poseł Portugalski, Hollandzki, Belgijski, Pruski, Ruski i nawet poseł z Ameryki, który na ów czas był w Rzymie.

Widząc zgromadzeni posłowie tak rozjątrzone pospólstwo, gotowe do największéj zbrodni, prosili Ojca św. żeby zezwolił na niesprawiedliwe życzenia rebelantów i przez to uśmierzył przelanie krwi. Na to przemówił Ojciec św. z odwagą do posłów zgromadzonych: Signori (moi Panowie) widzicie ten zuchwały gwałt, z którym rewolucyoniści na mnie nalegają; jestem zmuszony, zezwolić na ich niesprawiedliwe żądania, nie chcąc żeby więcéj krwi przelewano.

W następny dzień napadli rewolucyoniści zdradziecko na mały oddział gwardyi, która Ojcu świętemu była wierną pozostała, odebrali jéj broń i mundury i uwięzili ją w Watykanie. Służbę straży pełniła teraz gwardya miejska, a to z taką zuchwałością, że poszła przed same drzwi pokojowe Ojca św. Na ostatek nie było wolno wyjść Ojcu świętemu z swego prywatnego pokoju. Przy zluzowaniu warty wybierano zawsze najgorszych rebelantów, którzy wszystko w pałacu szpiegowali i ich dowódzcom donosili.

Tymczasem rozkazał Ojciec św. potajemnie swym kardynałom, żeby się na każdy sposób przeciw zdradliwym zabiegom bezbożników zabezpieczyli, gdyż ci bez wszelkich wyrzutów sumienia i największéj zbrodni się dopuścić gotowi. Za pomocą swych wiernych sług udało się wnet wszystkim kardynałom opuścić potajemnie Rzym. Trudno jest opisać z jak wielką pilnością strzegli bezbożnicy bram miasta i pałaców, ażeby im duchowieństwo potajemnie nie uszło, lecz daremne było ich usiłowanie. Większa jest moc Boska, niżeli złość ludzka.

Wyżéj mianowani posłowie Monarchów europejskich, starali się teraz przedewszystkiem nakłonić Ojca świętego, żeby opuścił Rzym, chcąc go potajemnie wywieźć do cudzego kraju. Ojciec św. niechcąc Rzymu opuścić, chociaż jego położenie było bardzo niebezpieczne i nie wiedział w tym czasie co miał czynić. Raz obawiał się, że jego oddalenie z Rzymu daje rewolucyonistom większą odwagą do rabowania i przelania krwi; a zaś obawiał się nowego wybuchu, który miał 27. Listopada powstać, i w którym, podług umowy powstańców, miał utracić życie. Pewien paź (sługa) był się dowiedział że przeszło sto buntowników zaprzysięgło się Ojca św. zabić zdradzieckim sposobem.

W czasie téj strasznéj wątpliwości otrzymał Ojciec święty list z Francyi od biskupa z miasta Valence, pisany 15. Października i mały paczek.

Czcigodny prałat pisał do Ojca świętego: „Paczka zawiera w sobie Cyborium (kielich na przenajświętsze Hostye) które Papież Pius VI. z najświętszym Sakramentem na szyi nosił, posilając się nim w trudnéj podróży do Valencyi. Niech Wasza Świętobliwość tę pamiątkę raczy mile przyjąć i potrzebować, jeżeli Pan Bóg w swych niezbadanych zamiarach dopuścił ucieczkę.“

Ojciec św. rozmyślając nad tém zdarzeniem uznał, że się to dzieje z dopuszczenia Boskiego. Po małéj chwili wstąpił do swéj kaplicy, uklęknął przed przenajświętszym Sakramentem i modlił się płacząc rzewliwie. Potém powstał z mocném przedsięwzięciem, opuścić Rzym. Hrabia Spaur, poseł Bawarski był się 20. Listopada kardynała Antonelli zapytał, jeżeli Ojciec święty chce Rzym opuścić. A gdy usłyszał, że chce wyjechać z Rzymu, oświadczył swoją gotowość dopomódz Ojcu św. w podróży do fortycy Gaeta, (w Neapolitańskim) a tu z tąd podług życzenia Ojca świętego na hiszpańskim statku na wyspy Balearskie, leżące ku południu od Hiszpanii.

Hrabia Spaur wstąpił w naradę z posłem francuzkim, w jakiby sposób tę trudną rzecz wykonać. Przedewszystkiem potrzeba było największéj tajemnicy. Po szczęśliwie dokonanéj naradzie, prosili tajemnego dozorcy domu Ojca św. imieniem Filipani, żeby rzeczy do podróży Ojca św. koniecznie potrzebne przygotował i potajemnie hrabiemu Spaur oddał, który je ostrożnie ukrył.

Dnia 21. Listopada wziął hrabia Spaur swą małżonkę na stronę i powiedział jéj pod sekretem największego milczenia, że on i ona są niby wybrani do ratunku Namiestnika Jezusa Chrystusa z rąk bezbożników którzy na jego życie czatują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K.

Domek Loretański.

(Dokończenie do numeru 37.)

Cud przenoszenia domku Matki Bożéj choć nie jest dogmatem w kościele katolickim, byłoby jednak wielką zuchwałością tych osób, którzyby chcieli powstawać i przeczyć przyjętéj powszechnie prawdzie, którą nawet kościół uznał, potwierdził, i wieloma przywilejami ubogacił. Przeszło 60-ciu Papieży starali się przez bullę,

dekreta, odpusty i podarunki, przysłużyć się Matce najświętszéj w cudownym jéj domku loretańskim. W szeregu tylu Papieży ani jeden nie rzucił choćby najmniejszéj wątpliwości co do prawdziwości cudu; owszem każdy wysilał się na co tylko mógł, aby poprzeć prawdę i powiększyć chwałę najświętszéj Maryi Panny na ziemi. Kiedy rozgłos cudów przebiegał miasta i okolice a wierni coraz liczniéj skupiali się do domku, Pius II. Papież od kilku lat będąc cierpiącym na piersi, udał się z wiarą do domku najświętszéj Maryi Panny, i cudownie został uzdrowiony. Kiedy także jeden z kardynałów zasłabł śmiertelnie i już niebawem miał zakończyć żywot doczesny; w ostatniéj chwili niebezpieczeństwa przenosi się do domku loretańskiego, i natychmiast zostaje uzdrowionym. Co więcéj, otrzymuje objawienie, że za powrotem do Rzymu będzie ogłoszony Papieżem. Po sprawdzeniu widzenia gdy potém pod imieniem Pawła II. wybrany, natychmiast wydaje bulle na cały świat, *Urbi et Orbi* roku 1507, w któréj potwierdza wszystkie dekreta i cuda; opisuje szczegółowo przenoszenie domku przez Aniołów, sam staje się jako świadek łask i cudu, i zachęca wiernych, aby mieli nabożeństwo do najświętszéj Maryi Panny loretańskiéj. Podobne bulle i dekreta od kilkunastu Papieży były wydawane światu katolickiemu, aby nikt niemiał najmniejszéj wątpliwości, ale owszem wierząc, aby wszyscy oddawali cześć téj Pani i Opiekunce kościoła, która w każdym wieku łaską i cudami obdarza wiernych na ziemi.

Przedewszystkiem jednak zasługuje na uwagę dekret Klemensa IX. i bulle Innocentego XII. i XIII. Pierwszy nakazuje pamiątkę przeniesienia domku umieścić w świętach kościelnych. (Martyrologium.) Bulla zaś Innocentego XII. nakazuje msze święte i officium divinum na dzień 10. Grudnia, w którym domek przeniesiony był na ziemię włoską. Odtąd pamiątka prawdziwości przenoszenia domku prawie wieczystą została na ziemi, bo we wszystkich kościołach msze święte o tym cudzie odprawiano; a duchowni w pacierzach kanonicznych zaczynają pienia od słów: „Zbawicielowi świata w domku Panny z Ducha św. poczętemu, pójdźmy pokłońmy się.“ Niech te wyrazy obiją się o uszy wiernych dziatek kościoła, niech je cały świat katolicki z radością powtórzy, niech wszystkie serca w których iskra miłości do najświętszéj Maryi Panny przechowana, ukorzą się przed prawdą, dziękując najserdeczniéj za rozliczne łaski nad zbawieniem dusz naszych.

Na podobieństwo domku prawdziwego lud pobożny do najświętszéj Panny, we wszystkich krajach po całym świecie pobudował sobie takie same domki, co do wielkości i kształtu, a w niektórych miejscach i co do przywilejów, czyli odpustów podobnych jak w domku prawdziwym. I tak Loret Matki Boskiéj w Krakowie przy kościele OO. Kapucynów posiada te same odpusta z domkiem loretańskim we Włoszech. Każdego dnia raz do roku jedna osoba, po spowiedzi i świętéj kommunii, kiedy nawiedzi domek i w nim się na intencyą kościoła pomodli, dostępuje zupełnego odpustu.

Kto nie był w prawdziwym domku najświętszéj Panny we Włoszech, a chciałby mieć dokładne o nim wyobrazenie, może obejrzeć domek loretański w Krakowie: jest on bowiem zupełnie podobny co do rozmiarów i upiększenia wewnętrznego. Tak samo jest urządzony ołtarz, świeczniki, przedział w domku, filary, okno i framuga ze statuą najświętszéj Panny, w drugiéj części nad mensą ołtarza. Ta różnica jedynie zachodzi, że domek prawdziwy niema korytarzy na około, ale stoi w środku wielkiego kościoła, i zewnątrz jest ozdobiony białym marmurem w piękne figury i rzeźby.

Domek loretański w Krakowie bierze początek od roku 1712, kiedy pobożny obywatel krakowski Albrecht Dębiński po wykończeniu kościoła i klasztoru OO. Kapucynów, z pobożności do najświętszéj Panny położył pierwsze fundamenta pod domek loretański, a w kilka lat potem, to jest: roku 1719 szczęśliwie doczekał się ukończenia. Wiele było wtedy radości dla pobożnych mieszczczan Krakowa, kiedy zobaczyli podobiznę mieszkania najświętszéj Panny, zupełnie ukończoną: ponieważ każdy znając historyą domku prawdziwego i zastanawiając się nad potęgą Wszechmocności Bożéj, z radością przychodził oglądać domek imitowany; bo w nim jakoby w prawdziwym znajdowali wielką pociechę. Dla tego téż kiedy się miała odbyć konsekracya i wprowadzenie figury Matki Bożéj do domku, cały Kraków wtedy wystąpił. Wielu książąt, magnatów i rycerstwa polskiego przybyli do kościoła świętéj Anny, i ztamtąd processyonalnie przy muzyce, śpiewie i wystrzałach z moździerzy wyruszył orszak na czele licznego duchowieństwa i Biskupa kijowskiego Tarła, który po zwykłych ceremoniach dokonał konsekracyi w piątą Niedzielę po Zielonych Świątkach. Odtąd domek loretański przy kościele OO. Kapucynów coraz liczniéj był nawiedzany przez duchownych i panów polskich, którzy z wrodzonéj pobożności do najświętszéj Panny zginali tu kolana wypraszając łaski, błogosławieństw i pomyślności dla kraju. Między innemi bohaterami Polski w roku 1794 przybywszy Kościuszko do Krakowa, w towarzystwie jenerała Wodzickiego odwiedził domek loretański, upadł na kolana przed wizerunkiem Matki najświętszéj, a po długiéj i rzewnéj modlitwie prosi przełożonego klasztoru o poświęcenie broni, i błogosławieństwa na wielką wyprawę. Czytamy również w historyi klasztoru jako od początku istnienia téj kapliczki wszystkie oniemal związki małżeńskie pierwszych magnatów i szlachty błogosławione były w domku loretańskim, bo każdy będąc przejęty miłością do Królowéj nieba i ziemi, wierzył i na pewno przypuszczał, że kiedy tu w tym świętym mieszkanku najświętszéj Panny ksiądz połączy parę, wtedy spłynie z nieba niezawodne błogosławieństwo, bo najświętsza Panna uprosi u Syna szczęśliwe do śmierci pożycie. Dzięki najwyższemu Stwórcy, że pobożność w sercach polskich dotąd jeszcze kwitnie, i poczciwy ludek garnie się do stóp Matki najświętszéj, za co spodziewamy się i prawie domagamy rychłego z nieba błogosławieństwa na cały kraj polski. —

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Cała Europa pogląda z ciekawością na zamieszanie, które w Hiszpanii po ucieczce królowéj Izabelli nastąpiło. Jak widać, nie chcą się obce mocarstwa wmieszać w wewnętrzne sprawy kraju hiszpańskiego i czekają, jak naród sobie postępować będzie.

Powrócili do kraju jenerałowie, których Izabella była wypędziła i utworzyli prowizoryczny (tymczasowy) rząd, który obiecał wkrótce zwołać deputowanych, aby ci obrali monarchę, lub rząd republikański. (rzeczpospolitą, w któréj lud na pewny czas obiera najwyższą kraju władzę.)

Zachodzi teraz pytanie, kto będzie obranym do tronu. — Mówią o Ludwiku I. królu portugalskim; lecz ten nie chce przyjąć panowania nad narodem buntowniczym. Inne wiadomości chcą koronę oddać Amadeuszowi, drugiemu synowi Wiktora Emanuela (Sardyniokowi.) Jak słyszemy Anglia i także Prusy popierają jego kandydaturę. Pewne stronnictwo chciałoby powołać na tron księcia Montpensier z domu Orleańskiego, który przed Napoleonem panował w Francyi, czego się najbardziéj lęka cesarz francuzki, ponieważ w razie wojny z Prusami nie mógłby liczyć na pomoc Hiszpanii, owszem, musiałby się obawiać związku Hiszpanii z Prusami. Zapytano także w Anglii, jeżeliby królowa dała syna swego młodszego na tron hiszpański, lecz ztąd przyszła odmowna odpowiedź. Co też to za czasy i co za hańba dla buntowników, że książęta nie chcą przyjąć korony hiszpańskiéj. Najsłabsze stronnictwo jest republikańskie, a najsilniejsze *unionistów*, którzy dążą do połączenia Hiszpanii z Portugalią, pod jedném berłem, czego Napoleon pragnie. Ponieważ z Hiszpanią prowadzą Północne-Niemcy znaczny handel i wiele towaru niemieckich kupców jest w portowych miastach, (portowe miasta, leżące nad brzegiem morza, gdzie okręty przypłynąwszy spoczywają) więc hr. Bismark wysłał czém prędzéj kilka okrętów wojennych, aby w potrzebie, niemieckim kupcom udzieliły pomocy i ich broniły majątku. Tak też uczyniła Francya, Anglia i inne państwa, prowadzące handel morski.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Berlina. Hrabia Bismark miał się udać do Anglii i tam dla ratowania zdrowia dłuższy czas bawić. Lecz, jak słyszemy, odmienił swe postanowienie i powróci wkrótce z dóbr swoich do Berlina, ponieważ coraz widoczniéj znów siły odzyskuje, a obecność jego jest w stolicy (głownėm mieście) potrzebna.

Jak ostro karają sądy szulerstwo przy wyborach, pokazało się znowu w dniach ostatnich. W Paprotkach zarząd wyborczy, a mianowicie nauczyciel Reinhard i gospodarz Siwek za to, że zamienili w urnie wyborczéj, (naczynie na stole wyborczym) karteczki z nazwiskiem Saukena, na karteczki z nazwiskiem hr. Lehndorfa, są przez sąd wskazani na więzienie, Reinhard na dwa lata, Siwek na rok więzienia.

Z Berlina. W niedzielę 11 b. m. odbyła się konsekracya, (poświęcenie) nowo mianowanego biskupa dla wojska pruskiego. Proboszcza ks. Namszanowskiego z Królewca, którego król za porozumieniem się z Ojcem św. obrał za biskupa. Konsekrowali go dwaj biskupi w Trauenburgu, a ztąd uda się nowy biskup do Berlina aby objął zarząd nad katolikami armii pruskiéj.

„Boże! racz go wspomagać łaską Twoją świętą, aby roztropnie zastępował kościół Twój święty w Berlinie, gdzie jeszcze dotąd nie było tronu biskupiego.“

Z Rzymu. Ojciec święty najlepszego używa zdrowia. Przed trzema dniami odwiedził on Bernardynów mieszkających przy kościele Św. Bartłomieja na wyspie rzeki Tybru, który kościół także poświęcony naszemu Św. Wojciechowi, na cześć którego wzniesiony został przez Cesarza Ottona, który odwiedziwszy grób tegóż Świętego w Gnieźnie, otrzymał od Bolesława króla polskiego, ramię Św. Wojciecha i w Rzymie go dla schowania złożył. Papież modlił się w kaplicy Św. Wojciecha przed jego relikwijami, a potém zwiedził klasztór cały, nawet kuchnię i ogród warzywny. Rozmawiał łagodnie z zakonnikami, żartował, śmiał się i kosztował winogronu z ich winnicy.

Ojciec św. nietylko wszystkich biskupów całego świata wezwał na sobór kościelny, mający się w przyszłym roku odbyć w Rzymie, lecz także ogłosił list do protestantów (lutrów) i innych akatolików, (niekatolików) wzywając ich, aby na powszechnym soborze złączyli się z kościołem katolickiem. *„Od tego złączenia bowiem zależy pomyślność społeczeństwa chrześciańskiego.“* Poprzednio Papież także wydał bulę (list papiezki) do wszystkich biskupów obrządku wschodniego, (ruskiego) niemających obcowania z stolicą apostolską, lecz czczących cara moskiewskiego jako głowę wiary swojéj. W tym liście wzywa biskupów moskiewskich, aby zgromadzili się na rzeczonėm koncylium. „Boże! daj, aby jak najprędzéj była jedna owczarnia i jeden pasterz.“ —

Z Francyi. Katedra Tyryńska posiada drogocenną relikwią, którą jest prześcieradło czyli raczéj jedno z prześcieradeł, którym Chrystus Pan był obwinięty w czasie pobytu trzydniowego w grobie. Inne z tych prześcieradeł posiada skromne miasteczko w Francyi liczące ledwo 700 mieszkańców, imieniem Cadouin, należące do dyecezyi Perigueux. Relikwia przyniesioną została ze wschodu, może w czasie wojen krzyżowych, przez jednego kapłana z Perigueux i złożona w kościele skromnego miasteczka. Liczne dowody stwierdzają autentyczność prześcieradła. Ludwik IX. święty, i Ludwik XI odwiedzali to miejsce i zostawili wspaniałe ślady swéj królewskiéj hojności. Prześcieradło, uświęcone ciałem naszego zbawcy, przez liczne wieki odbierało liczne hołdy panów, duchowieństwa i ludu katolickiego we Francyi. Stygnąca po woli gorliwość religijna zmniejszyła po trosze pobożność ludu, a rewolucya, ostatniego wieku zatarła do reszty cześć oddawania świętéj relikwii. Prześcieradło jednak ocalało i doczekało się lepszych czasów. W r. 1866 Biskup Perigueux wznowił pielgrzymkę do Cadouin, i na dniu 5. Września wystawił na nowo z wielką uroczystością prześcieradło ku czci wiernych. Odtąd dzień ten obchodzony jest ze szczególną uroczystością. W tym roku zdawało się, że czasy średnio-wieczne z całą wiarą i pobożnością wróciły wśród ludu okolic Cadouin, tak była wielka liczba napływających zewsząd pielgrzymów, udających się do starożytnego kościoła. Miasteczko przybrane było świątecznie z największą okazałością możliwą. Od strony z któréj Biskup miał przybyć, wystawiono bramę tryumfalną przybraną w girlandy i sztandary religijne. Święte prześcieradło zawieszone było przez czas rannego nabożeństwa nad wielkim ołtarzem. Po mszy biskupiéj spuszczono je na dół i do samych nieszporów, kapłani zajęci byli pocieraniem o nie różnych przedmiotów, które im pobożni w tym celu przynosili. Po nieszporach i kazaniu prześcieradło niesione przez czterech kapłanów obeszło w procesyi miasteczko, którego ulice okryte były kwiatami. Po procesyi włożono je do skrzyni bronzowéj wyzłacanéj i umieszczono na wielkim ołtarzu. — Znajdowały się lub znajdują podobne prześcieradła także u św. Piotra w Rzymie, w Besancon, w Carcassone i w Compiegne. Nie ubliża to wcale ich autentyczności jakby niedowiarstwo utrzymywać chciało. Wiadomo bowiem, że w starym zakonie obwijano prześcieradłami całe ciało

zmarłego, do czego jedna sztuka nie zawsze wystarczała; i Ewangieliści opisując zmartwychwstanie Chrystusa Pana powiadają, że święte niewiasty i uczniowie przyszedłszy do grobu i zajrzawszy w głąb znaleźli tam prześcieradła leżące. Przytem mogła być i jedna sztuka rozdzielona i w różne miejsca przesłane. —

Z Włoch. *Zdradzieckie zamachy Garybaldczyków* objawiają się tysiącznymi sposobami, bo do największych złości, które tylko szatan wymyślić może, są zawsze gotowi zwolennicy Garybaldego. Jako nowy dowód podaję wam następujące zdarzenie.

Żyje w Florencyi bardzo pobożny kapłan, który dla cnoty swojéj był solą w oku przeciwnikom kościoła św. Jakżeby go zgubić? — Oto przychodzi do niego uczeń Garybaldego, pokorzy się i prosi o jałmużnę na podróż do Rzymu, gdzie obiecuje wstąpić do wojska papiezkiego. Ubogi kapłan, niemając właśnie żadnych pieniędzy, obiecał żebrzącemu, za 8 dni dać wsparcie i list polecający do Rzymu. Cóż czyni obłudnik? — Poszedł i oskarżył poczciwego kapłana, że werbuje i zwodzi młodzież do wojska papiezkiego, co u rządu włoskiego uchodzi za wielką zbrodnię. I powiedzcież mi, czyliż sam szatan może większą niegodziwość wymyślić? —

Z Anglii. Odbyło się w Londynie zgromadzenie angielskich protestantów, którzy uchwalili i napisali prośbę do Ojca św. aby na *powszechnym Soborze* (zgromadzeniu wszystkich katolickich biskupów pod przewodnictwem Papieża) w któréj oświadczają, że ludzkiemu społeczeństwu w naszych czasach, więcéj jak kiedykolwiek, potrzebny jest *środek jedności, sprawiedliwości i pokoju.* Proszą Ojca św. aby prawa międzynarodowe i zasady sprawiedliwości dla narodów i monarchów postanowił i ogłosił, ponieważ dziś największe nieprawości uchodzą bezkarnie między narodami i panującymi. Żebrzą Papieża, aby naród ludzki takim sposobem zachował od niewolnictwa pogańskiego i zaś, jak dawniéj był Ojcem całego świata, którego rozkazy są objawieniem Boskiego porządku i odwiecznéj sprawiedliwości.

Z Turcyi. Niewiasty w wierze mahometańskiéj są zupełnemi niewolnikami mężów, którzy je pod strażą najściślejszą trzymają w zamkniętych pokojach domów swoich. Żaden mężczyzna, nawet najbliżsi pokrewni nie śmieją przestąpić Seraju (t. j. pokoju żeńskiego) oprócz męża, który od swych żon (bo u Mahometanów panuje wielożeństwo) wymaga czci najpokorniejszéj. Niewiasty mahometańskie rzadko się pokazują na ulicy, a zawsze nawet u najuboższych, zakrywa zasłona twarz, tak, że ledwie oczy widać. Opisował wam dawniéj Zwiastun, że teraźniejszy cesarz turecki wydaje różne prawa, które mają Turków podnieść i zrównać z Europejczykami. Poznawszy zasługi zakonów i duchowieństwa chrześciańskiego, ogłasza dla chrześcian coraz większe wolności, także stara się o zaprowadzenie obyczajów chrześciańskich. Staro-Turcy gniewają się niemało na to i ta ich też bardzo oburzyła biesiada, którą Wice-król egipski (niby namiestnik cesarza w Egipcie) wystroił w swoim pałacu.

Zaprosił nietylko dostojników, lecz także ich żony i córki. Bawili się wszyscy zaproszeni w jednéj sali; z początku niewiasty na jednéj, a mężczyźni na drugiéj stronie stołu biesiadowego. *Koran* (książka zakonu tureckiego) zakazuje wino, wieprzowinę, pieczeń zajęczą i t. d. lecz tu zapomniono o Koranie, a wyborne wina i potrawy zakazane, ugotowane przez francuzkiego kucharza, smakowały widocznie i zagrzewały biesiadujących w hucznéj wesołości. Po obiedzie poszli wszyscy do wielkiéj sali, niewiasty nie były zasłonione, lecz wystrojone w najmodniejsze szaty francuzkie. Nie stało się dotąd nic podobnego w Turcyi. Życzy Zwiastun Turkom, żeby nietylko do trunków, potraw i ubioru europejskiego się zastósowali, lecz żeby także, a to przedewszystkiem poznali i przyjęli wiarę św.

Polska. Car Aleksander przybył d. 29. z. m. (*z. m.* znaczy zeszłego miesiąca) do Warszawy, odprawiał manewry wojskowe i zaś odjechał do Moskwy. Muszę wam téż opisać jak Warszawa przyjęła cara. Przez parę dni przed jego przybyciem odbywała policya kilkadniową rewizyą po wszystkich domach dla przekonania się, jeżeli się nie kryje jakie niebezpieczeństwo dla cara. Co przytém obywatele wycierpieli, to tylko ten pojmuje, który zna surowość i smolne łapy kozaków. Wjazd osudara (tak nazywa moskal swego cesarza) był podobny do wjazdu tyrana. Przed nim pędziły roty kozaków, rozpędzając batogami lud, który zachowywał milczenie. Nikt nie witał cesarza wiwatami, a tylko z bojaźni przed kozakami odkrywali głowy, bo każdego, co kapelusza już zdaleka nie zdjął z głowy; wlekli do więzienia. Przez pięć wieczorów była Warszawa oświetlona, bo tak policya rozkazała, a gdzie chybiało świeczki w oknie, tam nastąpiło aresztowanie. Nic podobnego nie znajdziesz na całym świecie.

Z Rossyi. Baron de Nicolai jenerał-adjutant Cesarza Aleksandra II., dowódzca korpusu wojska na Kaukazie, gubernator Tyflisu, przywdział w tych dniach habit zakonny Kartuzów. Urodził się w Rossyi ze znakomitych rodziców protestanckich a spokrewniony był z najpierwszymi rodzinami francuzkiemi. Obdarzony wielkiemi zdolnościami, jeszcze w młodym wieku został powołanym na urzędy wyżéj wymienione. W czasie pobytu swego w Tyflisie przez czytanie ksiąg o wierze powziął postanowienie przejścia na łono katolickiego kościoła, co też w krótce bez namysłu długiego uczynił. Ten krok śmiały nie pozbawił go honorów i łaski Cara, który wysoko cenił przymioty barona. Nowo-nawróconemu katolikowi to jednak nie było dosyć, bo w krótce po swoim nawróceniu udał się sam do Florencyi do ks. biskupa Dupanloup w Orleans, któremu oświadczył swój zamiar wstąpienia do zakonu. Zacny biskup chcąc poprzednio wypróbować powołanie barona, posłał go do jednego klasztoru a raczéj pustelni Kartuzów. Tam baron przez cały miesiąc doświadczał samego siebie a nieznany nikomu, wykonywał najsurowsze przepisy ostréj reguły Kartuzów. Po miesiącu oświadczył biskupowi swą wolą wytrwania w powziętym przedsięwzięciu, do Cara posłał podziękowanie z urzędów i przywdział skromny habit pokutniczy Kartuza. Mimo to, jednak się nie zmieniło wysokie poważanie, jakie baron sobie zjednał w armii rossyjskiéj, i W. Książe Michał w rozkazie dziennym do armii oświadcza: że baron Nicolai przy szacunku carskim zostawi po sobie głęboki żal zwierzchników i podwładnych.

Z Moskwy. Za to, że katolicka szlachta gubernii podolskiéj postawiła obok drogi krzyż św. i przed nim śpiewała pieśni nabożne, krótko po ostatniém powstaniu ukarano okropnie Adama i Witolda Sławotzewskich. Ukazem (rozkaz cara) cesarza pozbawieni zostali godności

szlacheckiéj i oddani do służby wojskowéj, co tyle znaczy, jak na wieki być niewolnikiem i nigdy już nie powrócić do rodziny. Teraz im cesarz kazał wrócić szlachectwo, lecz od służby wojskowéj ich nie uwolnił.

Z Petersburga. Rząd rosyjski nakazał, aby we wszystkich szkołach modlitwy odprawiano w moskiewskim języku, nie przepuszczając nawet żydom.

W Austryi nie starają się o zaspokojenie Czechów, Galicyan, Słowieńców i katolickich Tyrolczyków, lecz tylko o to, jakby władzę biskupią poniżyć i zniszczyć. Nakazano teraz wziąść się ostro do wyższego duchowieństwa katolickiego, które nie chce wydać aktów sądów małżeńskich. Nadto oskarzeni zostali u sądu, biskup Linecki Rydigier; kardynał książe Schwarzenberg, arcybiskup prazki, tudzież biskupi z Litomierzyc, z Budziejowic i z Kenigrecu za to, że w listach pasterskich potępiali małżeństwo cywilne, szkoły bezreligijne i że kapłanom zakazali małżonków, żyjących w małżeństwie w kancelaryi zawartych, pochować po katolicku. Arcybiskupa zaś ołomunieckiego za wzbranianie się wydania małżeńskich aktów sądowych skazano na 2000 złr. kary, którą podwyższono na 5000, gdy arcybiskup obstawał przy prawie kościelném. Nareszcie posłano eksekucyą dwa razy, przy któréj tak długo szukali aktów małżeńskich, aż je znaleźli i wzięli z sobą.

W Czechach zatargi polityczne coraz groźniejsze przybierają rozmiary. Dzienniki wiedeńskie już domagają się zaprowadzenia w Czechach stanu oblężenia, gdy przeciwnie dzienniki czeskie za złe biorą policyi i wojsku, że obchodom ludowym przeszkadzają. W Pankracu za Pragą przy bramie Wyszehradzkiéj odbył się d. 4. t. m. wielki meetyng (ludowe zgromadzenie.) Pogoda sprzyjała i za miasto wyszły niezliczone tłumy ludu, które do 20 tysięcy wzrosły. Wystąpiły dwa szwadrony huzarów i batalion piechoty i obsadziły Pankrac. Radzca policyjny Dedera wezwał lud do rozejścia się, lecz wezwania tego nie usłuchano i kilka tajnych policyantów zbito. Huzarzy natarli na tłumy, lecz te ciągle na nowo się zgromadzały, śpiewając pieśni narodowe, a wieści o zamieszkach ściągnęły jeszcze większe masy ludności z miasta. Około 5 popołudniu z pośród tłumu otoczonego wojskiem, które ciągle zgromadzonych rozpędzało, padły pojedyńcze kamienie na żołnierzy; jeden z nich dał ognia a kula trafiła urlopnika, którego zaniesiono do szpitala. Oprócz tego wiele osób miało odnieść rany i jeden kamieniem. Dopiero wieczorem można było rozpędzić tłumy za pomocą posiłków wojskowych. Jednakże tłumy zebrały się znów i wyruszyły do Pragi. Po drodze palono gazetę „Dennik prazki“ co tak się wydawało, jakby szedł pochód z pochodniami. Wśród ciągłego śpiewania pieśni narodowych, wśród sykania, gwizdania, okrzyków: pereat, (niech zginie!) ogromne tłumy doszły do bram miasta. Przed kościołem Jezuitów tłum się zatrzymał i zakrzyknął: Pereat! W tem ktoś zawołał: „wojsko! wojsko! i powstało zamieszanie. Lecz tłumy zebrały się ponownie i przed więzieniem wydawały okrzyki: Sława! Sława! na cześć uwięzionych tamże dziennikarzy czeskich. Przed kasynem niemieckiem zagrzmiały znowu przerażające krzyki i gwizdania i zaczęto szyby wybijać przyczém jeden z członków kasyna został kamieniem uderzony. Ztąd część tłumu udała się na plac św. Wacława, reszta zaś przypuściła szturm do okien teatru niemieckiego, poczém tłumy się rozeszły. Oprócz tego tłumu napadł także na mieszkanie p. Kuha redaktora niemieckiego Tagesbota, a wytłukłszy tam wszystkie okna i zraniwszy stróża kamieniem, groził zupełnem zburzeniem kamienicy. Dla tego husarzy obsadzili dom.

Wskutek tych wypadków jest w Pradze wielkie rozdrażnienie i obawiają się ciągle zaburzeń. — Wypadki te zrobiły w Wiedniu wielkie przerażenie. Ministrowie naradzali się, czyby nie należało ogłosić stan oblężenia w Czechach, lecz na dworze cesarskim oparto się temu. —

W Gaju pod Kolinem odbyło się 29. Września pomimo zakazu rządowego wielkie zgromadzenie ludowe, przyczém wszystkim obrońcom praw korony czeskiéj huczne wygłaszano „sława.“

W skutek zgromadzenia na Żyżkowie nastąpiło wiele aresztowań. —

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Z Ostrogu przy Raciborzu. „Ciebie Boże wielbiemy!“ śpiewała wdzięczném sercem parafia Ostrogska, gdy w 14 Niedzielę po Świątkach pierwszy raz zabrzmiały nowe organy i napełniły wspaniałą świątynię cudowną muzyką. Po dziewięciu miesięcznéj pracy dokończył pan Volkmann z Gliwic nowe organy i zasłuży sobie względem powierzchnéj piękności i także co się tyczy piękności głosu i rzetelności wykonania na wielką pochwałę, którą mu też znawcy życzliwie oddawali. Przy téj sposobności w rozczulającém kazaniu przypominał J. M. dziekan ks. Morawe przytomnym obfite błogosławieństwo i widoczną pomoc Boską, którą parafia doświadczyła podczas całego budowania kościoła i także teraz przy wystawianiu organów.

Z dźwięcznym głosem zanucił: „Te Deum“ i pierwszy raz odezwały się nowe organy, i towarzyszyły nabożnym parafianom, którzy z łzawem okiem oddawali cześć i chwałę Opatrzności Najwyższego. Pochwalić tu musimy mistrzowską grę pana organisty Zaruby, który przez głosy i akordy organ potrafi przemówić do serca i zachęcić pobożnych do większéj pobożności.

Dzięki składamy Jaśnie Oświeconemu Księciu patronowi, który hojną ręką przyczynił się do ofiar, które ks. dziekan Morawe z bliska i z daleka zbierał na odbudowanie kościoła i także na wystawienie organ. Najczulsze dzięki oddajemy J. M. ks. dziekanowi, który zagrzał i zachęcił serca górno-szlązkie do ofiar, które światowcy dawniéj za niemożebne uznawali. Za jego prace i trudy szczére: „Bóg zapłać!“

Z Bytomia. *O edukacyi Górnoszlązkiéj. (Dalszy ciąg).*

Czegóż więc brak ludowi górno-szlązkiemu?

Zastanówmy się nad dzisiejszém ludu położeniem. Uznaję i to zaprawdę, że położenie ludu naszego jest częścią bardzo smutne, że lud bez oświaty w ciemności żyje.

Obejrzyjmy się po wsiach naszych, obaczmy uprawę roli, sposób chodowania bydła, przypatrzmy się pomieszkaniom, a osobliwie wejrzyjmy w urządzenie i układ wewnętrznego gospodarstwa, pójdźmy na zabawy wieśniaków, a wyznać musimy że wykształcenie ludu naszego bardzo jeszcze jest nizkie.

Ziemia mogłaby przy lepszym uprawieniu kilkakroć obfitsze wydawać owoce. Ale chłopek rolą uprawia nieodmiennie i tym samym pługiem, jak ją ojciec, dziadek i pradziadek uprawiali; zakłada gnojowisko w najgłębszym przed sienią dole, gnojówkę wypuszcza przykopką za chałupę, lub na drogę. Między polami rozciągają się szerokie miedze, od potopu świata z przesądu lub z lenistwa nie ruszane, *)

Górno-Szlązak ladajako stawia chatę, nie starając się o to, jak długo trwać będzie. Ścina on drzewo wtedy, kiedy mu go już potrzeba, czy w wiośnie czy w lecie. Pomieszkanie uporządza na wzór chatki staréj, izbę obdarza piecem ogromnym, w którym niezmierne stósy drzewa spali, bo o tém nie wie, że przy stósowniejszym pieców, stawianiu izbę swoję ogrzałby czwartą częścią drzewa. — Ponieważ ojciec cielęta i świnie chował w izbie, więc i on to za rzecz uznaje słuszną.

Nieporządek panuje w urządzeniu sprzętów izdebnych, niesnaga w odzieniu, bo wieśniaczka uznaje, że częste pranie targa bieliznę, a wymaga wiele na mydło pieniędzy. — A ponieważ matka i babka kijanką oprawiała pradło, więc i ona bije kijanką tak długo w bieliznę, aż brud wytłucze, nie uważając na to, jak bardzo takim sposobem szkodzi trwałości odzienia.

Książek do czytania nie znajdziesz w domostwie, a ponieważ tęsknota do jakiéj rozrywki ludzi nęci, więc idą do karczmy, aby się zabawić, i tak nałogowi pijaństwa łatwo podpadają.

O smutno, bardzo smutno wygląda u naszych Górno-Szlązaków.

Mimowolnie każdy się zapytać musi: Cóż jest przyczyną tego nieładu powszechnego, gdyż zdolności przyrodzone, jak wyżéj dowiedziono, nie są przeszkodą?

Rząd odpiera od siebie wszelkie zarzuty, bo od stu lat wydał niezliczone dla polepszenia szkół mandaty, zabrania ladajakiego budynków stawiania, pragnie podniesienia ludu podupadłego, i w tym zamiarze nalega na przeprowadzenie germanizacyi, spodziewając się, że przez onę dostąpi celu swego.

Kapłani opowiadają gorliwie słowo Boże, nauczyciele pilnie pracują w szkole! Cóż więc zawadza podniesieniu powszechnemu?

Przyczyny, że cywilizacya tak mały na lud górnoszlązki wpływ wywiera, szukać należy w naszém szczególném położeniu:

Jesteśmy Polakami, a mamy się stać Niemcami!

Nad zniemczeniem pracuje rząd od stu lat. Powiedziałem wyżéj, że usiłowanie jego z wyższego powinno bydź uważane stanowiska. Rząd pragnie wszystkie narodów swoich szczątki i w języku zjednoczyć, a ponieważ największa część Prusaków jest Niemcami, tak też jedności w języku tylko przez zniemczenie a nie przeciwnym sposobem dosięgnąć myśli. Dla Boga, coby się Niemcy bronili. gdyby ich spolszczyć chciano!?

Szkoły przy znaglonęm dążeniu za niemczyzną, zaniedbały języka polskiego, a zaniedbanie języka przyrodzonego jest hamulcem postępu oświaty górno-szlązkiéj. Niepielęgnowanie mowy naszéj jest jedyną przyczyną, że Górno-Szlązak w oświacie nie postępuje równym krokiem z narodami pogranicznemi.

Zastanówmy się nieco nad tą uwagą! —

Historya dowodzi nam, że cywilizacya nietylko starożytnych, ale wszystkich narodów równym krokiem z wykształceniem i wydoskonaleniem języka przyrodzonego postępowała; że narody na bardzo nizkim stopniu oświaty zostały tak długo, dopóki język ich nie był podniesiony wyższém natchnieniem, szlachetnym zapędem.

Język jest dźwignią oświaty, jest elektrycznym przewodnikiem kultury.

Dopóki więc germanizacya (zniemczenie) nie stanie się faktem dokończonym, dopóty o rozszerzeniu cywilizacyi przez język niemiecki myśleć nie można, bo dopiero gdy język niemiecki w lud polski na Szlązku zupełnie wszczepiony będzie, można przez pisma i książki niemieckie na oświatę Górno-Szlązaków niejaki wpływ wywierać. — Tymczasem germanizacya tylko tamuje postęp.

Ale pytam się, czyliż to kto z nas wierzy, że germanizacya Górnego Szlązka tak rychło się uskuteczni? pytam się, czyli ona za sto lat faktem dokończonym będzie? Czy się to naród odwieczny jak szatę przerobić, przewrócić daje? — A mamyż z rozszérzeniem oświaty, z podniesieniem Górnego Szlązka tak długo czekać, aż się zniemczy? — Ma lud teraźniejszy, jak Izraelici na pustyni, w ślepocie wymierać, nim pokolenia późniejsze kraj obiecany cywilizacyi niemieckiéj zobaczą? —

Dreszcz przechodzi każdego przyjaciela ludu na myśl tak okropną.

Broń Boże, żebyśmy my, którzy powołani jesteśmy do kształcenia ludu, złożyli ręce obojętnie! Sędzia, Ojciec światłości, będzie surowego od nas wymagał rachunku, będzie się ostro pytał, jakośmy powinności nasze względem podniesienia braci naszych wypełnili?

Przekonany będąc o waszém sercu szczyrém, bo jesteście dziećmi Górnego Szlązka, nie wątpię bynajmniéj, że gorąco pragniecie, ubogim braciom waszym się przysłużyć, że tylko zachęty i pobudki potrzeba, aby siły wasze błogiéj w podniesieniu ludu naszego poświęciły się pracy.

Jakim to sposobem zdołacie uskutecznić, powiem wam w następującym numerze.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 12 Październ. 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103 1/4	p.
Pożyczka państ.	4 1/2	81 5/8	p.
Szląsk. lis. zast.	3 1/2	80 1/4	p.
dto Lit. A.	4	90 1/4	pd.
dto Lit. C.	4	90 1/4	p.
dto lis. rent.	4	90 1/4	p.
Pozna. listy rent.	4	90 1/4	d.
Polsk. listy zast.	4	66 3/4	d.
Polsk. lis. likwid.	4	56 1/2	p.
Bilety b. rosyjsk.		84	pd
Banknoty austr.		88 1/2	p.

Kurs giełdy zbożowèj.

szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	74	85	87 „
Pszenica żółta	„	75	80	82 „
Żyto	„	67	71	72 „
Jęczmień	„	56	64	65 „
Owies	„	38	40	41 ,
Groch	„	60	65	69 „
150 funt.				„
Rzepak	„	170	180	188 „
„ zimowy	„	164	172	176 „
„ letni	„	158	164	168 „

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.